

JEDNAK KSIĄZKI



GDANSKIE CZASOPISMO HUMANISTYCZNE

2014 nr 1

(mało)miejskość

STUDIA

OBLICZA KOŚCIERSKICH MIEJSC PAMIĘCI

MARTYNA PILAS

Dwudziesty wiek był w historii Kościerzyny, małego miasta w południowej części Pojezierza Kaszubskiego, okresem wyjątkowym. W tym czasie aż pięciokrotnie była poddana politycznym zawirowaniom. Wiązało się to przede wszystkim ze zmianami granic i nazw państw, w obrębie których znajdowało się wówczas miasto, oraz dominacji jednej narodowości nad drugą (niemiecką i polską, przez moment także rosyjską). Bronisława Niedzielska (1919–2006), autorka „garści wspomnień” o mieście w książce *Kłaniamy Ci się, Kościerzyno*, córka właściciela pracowni krawieckiej, wspomina:

Historyczne przemiany zaznaczały się wyraźnie kolorem i fasonem mundurów przychodzących do pracowni żołnierzy. Od 1920 roku były długo wyczekiwane mundury polskie, w 1939 pierwsze złowrogie *feldgrau* hitlerowskiego Wehrmachtu, a w 1945 mundury radzieckich oficerów, dla których trzeba było szyć *bruki* –spodnie, pod nadzorem stale obecnego żołnierza z karabinem (BN, s. 13)¹.

Te przeistoczenia widać wyraźnie także, gdy prześledzimy dwudziestowieczne nazwy ulic i miasta oraz liczebność mieszkańców ze względu na pochodzenie i wyznanie. Do 1920 r. oraz w okresie II wojny światowej miejscowość oficjalnie nazywana była Berent, czyli

¹ Lokalizacja kolejnych cytatów według skrótów: BN – Bronisława Niedzielska, *Kłaniamy Ci się, Kościerzyno*, pod red. A. Staraka, Toruń 2004; AOP – Anna Ossowska-Palasz, *Moja Kościerzyna*, Gdańsk 1996; JK – Jerzy Knyba, *Wspomnienia napisane w historię Małej Ojczyzny – Kaszub*, Toruń 2006.

„niedźwiedzi gród”. Dziedzictwo tego określenia widoczne jest dziś w herbie miasta, który przedstawia niedźwiedzia pod drzewem dębu. Jest to scena związana ze starą kościerską legendą.

Jeszcze bogatszą historię dotyczącą zmian nazewnictwa posiadają ulice. Główny trakt handlowy, czyli Długa, przed 1989 r. określana była różnie. Według kolejności była to: Langgasse Strasse, Thomasa Woodrowa Wilsona, Józefa Piłsudskiego, Erich-Makus-Strasse, Bolesława Bieruta². Jak widać, historia zmienności nazw tych miejsc skrywa przede wszystkim świadectwo przemian ideologicznych i „przemocy symbolicznej”³. Jak zaznacza Elżbieta Rybicka, toponimie miejskie to miejsca pamięci, które charakteryzuje budowa warstwowa i w których ukryta jest „mikrotopografia historyczna”⁴. Bronisława Niedzielska często ubolewa w swej książce nad bezwzględnością historii i domaga się upamiętnienia. Podobne echa pojawiają się w zbiorze wspomnień o życiu w Kościerzynie pióra Anny Ossowskiej-Palasz (1910–2009). Autorka przypomina i z żalem konstatuje:

Stary ewangelicki cmentarz na Szydlicach w okresie PRL-u zniszczono całkowicie, nagrobki i kaplice cmentarną zburzono. Pięć lat wcześniej hitlerowcy zrujnowali cmentarz żydowski i małą dziewiętnastowieczną synagogę przy ulicy Wojskowej. Cenne ślady historii Kościerzyny, które przetrwały wojnę, zostały zdziesiątkowane. Pozbawiła nas je powojenna nienawiść połączona z głupotą. (AOP, s. 12).

Zaskakująco przedstawia się sytuacja związana z liczebnością mieszkańców ze względu na pochodzenie etniczne. Na przełomie XIX i XX w. Kościerzyna przeżywała znaczny wzrost liczby ludności. W 1895 r. mieszkało tu 4993 osób, gdy w 1905 r. już 6207⁵. Jak wspomina Ossowska-Palasz, w dwudziestoleciu międzywojennym było to około 9 tysięcy⁶. Ludność polska (głównie kaszubska) od zawsze stanowiła większość mieszkańców. Na początku XX w. jej stosunek do ludności niemieckiej wynosił 2:1. Później, w przeciągu kolejnego półwiecza, sytuacja ulegała dynamicznym przesunięciom kolejno związanym z: przyłączeniem Pomorza i Kaszub do niepodległej Polski, wybuchem II wojny światowej, akcją przesiedleńczym i napływem ludności polskiej z dawnych Kresów Wschodnich. Izolda Wysińska podaje, że liczba Niemców spadła diametralnie z około 1000 osób w 1920 r. do 230 w 1935 r.⁷ Stopniowo także ubywało ludności

² I. Wysińska, *Kościerzyna i okolice na dawnych pocztówkach*, Gdańsk 2009, s. 98.

³ Elżbieta Rybicka temu zagadnieniu poświęciła osobny tekst: *Pamięć i miasto. Palimpsest vs. pole walki*, „Teksty Drugie” 2011, nr 5, s. 201–211.

⁴ E. Rybicka, *Miejsce, pamięć, literatura (w perspektywie geopoetyki)*, „Teksty Drugie” 2008, nr 1–2, s. 29.

⁵ I. Wysińska, dz. cyt., s. 24.

⁶ A. Ossowska-Palasz, dz. cyt., s. 12.

⁷ I. Wysińska, dz. cyt., s. 46.

żydowskiej. W 1905 r. miasto zamieszkiwało 226 Żydów, kiedy – jak opowiada Niedzielska – jakieś 20 lat później w Kościerzynie żyły już tylko trzy rodziny żydowskie⁸.

Dziś ślady tych zmian są często dla mieszkańców Kościerzyny trudne lub niemożliwe do uchwycenia. Obecnie jest ona miastem homogenicznym ze względu na narodowość i wyznanie, gdy jeszcze sto lat temu na ulicach mówiono w czterech różnych językach i modlono się w trzech różnych świątyniach. Anna Ossowska-Pałasz pisze:

Z dawien dawna we wtorki i piątki Kościerzyna miała swoje dni targowe. Do wczesnych lat trzydziestych targi odbywały się w centrum miasta, czyli na rynku. Później zostały przeniesione na plac koło ulicy Młyńskiej, na Bauplatz. Od wczesnego ranka rolnicy, najczęściej ich żony, wieśniaczki kaszubskie i niemieckie, przynosiły w koszach produkty ze swego gospodarstwa. [...] Gwar na rynku nie do opisania, handlowano w dwóch a raczej trzech językach: polskim, niemieckim i kaszubskim. [...] Sprzedawano i kupowano do południa. Potem wieśniaczki, polskie w chustach na głowach, Niemki w kapeluszach, wracały do pobliskich wiosek. Cały ten trójjęzyczny gwar nie dziwił nikogo. U większości ludzi ksenofobia narodowa nie dotyczyła dnia codziennego. (AOP, s. 56–57)

W innym miejscu autorka przywołuje Kościerzynę z lat swojej młodości jako: „Małe, prowincjonalne, trochę zaspane miasteczko, zamieszkane przez Polaków, głównie Kaszubów, a także przez Niemców i Żydów. Wszyscy żyli w harmonii” (AOP, s. 12). Ossowska-Pałasz wielokrotnie podaje przykłady osób i postaw dowodzących tej teorii. Podobne dowody życia w symbiozie przytacza Bronisława Niedzielska.

Tak burzliwa i bogata historia tego miejsca i społeczności musiała pozostawić po sobie ślady. Są nimi liczne „miejsca pamięci”, które zgodnie z koncepcją francuskiego historyka Pierre’a Nory są zinstytucjonalizowanymi działaniami służącymi stymulowaniu pamięci⁹. Andrzej Szpociński rozumie je jako „wszelkie niemal formy obecności przeszłości we współczesności”¹⁰, a Elżbieta Rybicka jako zarówno miejsca w dosłownym, materialnym wymiarze, jak i te o znaczeniu metaforycznym, czyli „praktyki symboliczne obecne w pamięci zbiorowej, kształtujące tożsamość grupy i jej wizerunek”¹¹. Zagadnienie *lieux de mémoire* Jan Assmann pojmuje przede wszystkim przez pryzmat semiotyzacji przestrzeni. Dla Maurice’a Halbwachsa z kolei jest to topograficzny „tekst” pamięci kulturowej, inaczej „mnemotopos”¹².

Czytając kościerskie „teksty pamięci”, miejsca w sensie dosłownym i metaforycznym, które odegrały znaczącą rolę w dwudziestowiecznej historii i topografii oraz tożsamości

⁸ B. Niedzielska, dz. cyt., s. 101.

⁹ P. Nora, *Czas pamięci*, przeł. W. Dłuski, „Res Publica Nowa” 2001, nr 7.

¹⁰ A. Szpociński, *Miejsca pamięci (lieux memoire)*, „Teksty Drugie” 2008, nr 4, s. 11.

¹¹ E. Rybicka, *Miejsce, pamięć, literatura...*, s. 25.

¹² J. Assmann, *Pamięć kulturowa. Pismo, zapamiętywanie i polityczna tożsamość w cywilizacjach starożytnych*, tłum. A. Kryczyńska-Pham, Warszawa 2008, s. 75.

mieszkańców, dochodzi się do wniosku, że mamy tu do czynienia z różnymi rodzajami pamięci. Jest to pamięć utrwalona w postaci popularnych pod koniec XX w. muzeów, pomników i tablic czy monografii historycznych¹³. Jest to także pamięć zindywidualizowana pojedynczych kościerzan, którzy pod koniec życia spisali wspomnienia związane z tym ukochanym miejscem dzieciństwa, młodości oraz życiem codziennym, nazywanym przez Małgorzatę Czermińską „autobiograficznym miejscem zakorzenienia”¹⁴, a przez Marca Augé „miejscem antropologicznym”¹⁵. Tego rodzaju świadectwa są najcenniejsze. Natomiast źródłem kontaktu z miejscami innej, bo ożywionej pamięci o mieście są różnego rodzaju publikacje (albumy zdjęć, zbiory pocztówek i starych reklam, poezja okolicznościowa) będące świadectwami istnienia miasta, jakim niegdyś była Kościerzyna i zapewne nigdy już nie będzie. Jednak najbardziej interesujące są miejsca, które Elżbieta Rybicka określa mianem „miejsc wydrążonych z pamięci”, „miejsc uciążliwych”¹⁶, czyli takich, które z różnych przyczyn, często politycznych lub po prostu związanych z cyklem przemijania, przestały mieć znaczenie dla współczesnej topografii miasta. Kościerzyna powinna mieć ich sporo, biorąc pod uwagę wielokulturowy i wielowymiarowy charakter jej przeszłości.

148

Będą to z pewnością wspomniane wcześniej zbezczeszczone miejsca kultu, czyli synagoga oraz cmentarze: ewangelicki i żydowski. Jest także obecnie pusta przestrzeń w miejscu, gdzie kiedyś znajdował się wspaniały ogród państwa Romińskich. Bronisława Niedzielska przywołuje go z sentymentem: „[...] to było duże wspaniałe utrzymane gospodarstwo ogrodnicze przyciągające wzrok każdego, kto przechodził obok ogrodu przy ul. 8 marca. Za jaśminowym żywopłotem, który w porze kwitnienia odurzał swoim cudownym zapachem, ciągnęły się ogromne zagony różnych gatunków kwiatów i warzyw, które państwo Romińscy ścinali według życzeń kupujących” (BN, s. 83). Tragiczne losy właścicieli ogrodu w czasie II wojny światowej i w PRL-u spowodowały, że gospodarstwa nie odratowano.

Oddzielnym, interesującym zagadnieniem w obrębie „miejsc pamięci” jest kwestia nawarstwiania się, palimpsestu znaczeń związanych z ważnymi dla miasta miejscami, nazwami i postawami ludzi. Wspominałam już o tym, że często w dość krótkich odstępach czasu dochodziło do zamiany tablic z nazwami ulic i miejscowości. Jeszcze wyraźniej tego

¹³ Na zawrotną karierę takich miejsc w Europie końca XX w. zwraca uwagę Jay Winter w swojej recenzji angielskojęzycznego wydania dzieł pod redakcją Pierre’a Nory z 1996 r. – J. Winter, *Realms of Memory* [rec.: Nora, Pierre ed., *Realms of Memory: Rethinking French Past (Vol. I: Conflicts and Divisions)*], „H-France”, „H-Net Reviews” 1997, October, www.h-net.org/reviews/showrev.php?id=1354, s. 2 [dostęp: 12.02.2013].

¹⁴ M. Czermińska, *Miejsca autobiograficzne. Propozycja w ramach geopoetyki*, „Teksty Drugie” 2011, nr 5.

¹⁵ M. Augé, *Nie-miejsca. Wprowadzenie do antropologii hipernowoczesności*, przeł. R. Chymkowski, Warszawa 2010.

¹⁶ E. Rybicka, *Miejsce, pamięć, literatura...*, s. 26.

rodzaju semantyczne nawarstwianie widać na przykładzie szyldów sklepowych na kościerskim Rynku. Doskonale ilustrują to stare fotografie. Jedno z najbardziej znanych zdjęć sprzed 1914 r.¹⁷, zrobione podczas dnia targowego, przedstawia liczne wozy, konie i ludzi, a w tle nazwy sklepów. Są to głównie niemieckie nazwiska ich właścicieli. Inne fotografie z początku XX w. dowodzą, że w tym czasie swoje sklepy mieli także Polacy, np. K. Rudawski i B. Ziomek¹⁸. Inaczej było po I wojnie światowej, gdy na Rynku przeważały nazwiska polskie, takie jak: St. Leja, St. Stypa, A. Szopiński, W. Stachowski, R. Łukowicz, Fr. Piechowski. Wybuch kolejnej wojny światowej przyniósł następną i to bardzo gwałtowną podmiianę szyldów, którą Bronisława Niedzielska pamięta następująco:

Polaków, właścicieli domów i sklepów wyrzucano brutalnie, najczęściej nocą, z mieszkań razem z rodzinami, pozbawiając ich wszystkiego. [...] Do uzyskanych w ten sposób sklepów i mieszkań wprowadzali się wyznaczeni zarządcy, czyli *traubänderzy* [...]. Ogromny sklep pani Drawskiej objął Ernst Worm, człowiek raczej spokojny i dobrze wspomniany przez polski personel. W sklepie i mieszkaniu Łukowiczów umieszczono młodego *Volksdeutscha* z Lipusza – Hansa Joachima Pircha, który przede wszystkim urządzał z kompanami calonocne hulanki zakłócające spokój mieszkańców Rynku. W ten sposób młodzi faszyci czcili „zwycięstwo” nad Polakami. Pamiętam też, że sklepem pana Ziomka (żelazo i artykuły gospodarstwa domowego) zarządzał Helmut Kresin, a sklep Gackowskich (dzisiejsza „Jedynka”) objął Gerhard Liebrecht. Sklep rzeźniczy w Rynku, należący do rodziny Kantowskich, wraz z całym domem zajął Erich Ziemann, bardzo głośny i bardzo partyjny. Podobnym typem Niemca był Richard Denter, który objął sklep i drukarnię W. Stachowskiego¹⁹. (BN, s. 113)

W przypadku nazw miejsc czy języków urzędowych, które ulegały przekształceniom, nie jest ciekawe to, w jak banalny i agresywny sposób dokonywały się zmiany, ale jaki miały wpływ na świadomość i tożsamość ludzi. Zaskakujące jest to, że niektóre ze zwrotów, które miały być używane zgodnie z wtedy panującą ideologią, przetrwały w pamięci społeczności i bez przeszkód były stosowane dalej, zdarza się, że nawet do dziś. W ten sposób język stanowi również swoiste miejsce pamięci. Przykładowo, Anna Ossowska-Palasz nazywa Zakład Najświętszej Marii Panny Anielskiej Marienstift, najważniejszy ośrodek żeńskiego szkolnictwa średniego w regionie i okazały zabytek dziewiętnastowiecznej pruskiej architektury, a Seminarium Nauczycielskie o podobnej renomie – Königliche Lehrer-Seminar. W innym miejscu autorka przywołuje słowa swojego ojca, Wincentego Ossowskiego, rodowitego Polaka i Kaszubę, przyjaciela Tomasza Rogali, działacza kaszubskiego, który w czasie zaborów po niemiecku zwykł przypominać o swej tożsamości:

¹⁷ *Kościierzyna na starej fotografii*, Trzemeszno 1998, s. 9.

¹⁸ I. Wysiecka, dz. cyt., s. 40–41.

¹⁹ Por. *Wysiedlenia ludności kościerskiej w listopadzie 1939 roku. W relacjach świadków wydarzeń*, red. M. Seyda, W. Piwowarczyk, K. Jazdzewski, R. Słomiński, Kościierzyna 2006.

„Ich bin ein Pole, von Scheitel bis zur Sohle”, w wolnym tłumaczeniu: „Jestem Polakiem do szpiku kości” (AOP, s. 9). Nie dziwi to, gdy zdamy sobie sprawę, że jego żona, Karolina, matka Anny, była rodowitą Niemką (z domieszką krwi francuskiej), z którą on i córka porozumiewali się wyłącznie po niemiecku.

Jerzy Knyba²⁰ w swej autobiografii *Wspomnienia napisane w historię Małej Ojczyzny – Kaszuby* zwraca uwagę na to, że jeszcze długo po wojnie na dworcu kolejowym w Kościerzynie zawiadowca stacji witał podróżnych zawołaniem będącym mieszanką słów polskich, niemieckich i kaszubskich. Gdy autor przybył w sierpniu 1955 r. z nakazem pracy do tego małego kaszubskiego miasta zaraz po studiach w „zabytkowym i pięknym Krakowie”, poczuł się groteskowo:

Kościerzyna wypadła w moich oczach gorzej niż kopcuszek, ze swymi satyrycznymi, częstymi zawołaniami, znanymi nie tylko mojemu ojcu, ale co najmniej na całych Kaszubach! Kiedy bowiem wtaczał się na kościerski dworzec pociąg osobowy, konduktor wykrzykiwał na całe gardło: **Kościerzyna, wiskakiwac, paczci zabierac, bility czerwonym bleisztifem przeszttrichnione nie giltują. Nawet w „głębokiej” Polsce, gdy ktoś powiedział, że jest z Kościerzyny, mówiono A, Kościerzyna, wyskakiwać...** [JK, s. 74, wyróżnienie za oryginałem]

150

Być może właśnie z powodu „niedopasowania” do realiów powojennej Polski język kaszubski w codziennym użyciu został niemal całkowicie zmarginalizowany i zapomniany. Dziś kaszubszczyzna jest bardzo rzadko obecna na kościerskiej ulicy, mimo że uczą jej w szkołach.

Jeszcze wyraźniej kwestię wpływu wielowarstwowości języka na tożsamość mieszkańców widać na przykładzie nazw osobowych, szczególnie tych nieoficjalnych. Pierwszy kościerski biznesmen, jak określa go Anna Ossowska-Palasz, czyli Franciszek Piechowski, znany był pod przydomkiem Komerynda. Określenie utarło się, gdyż Piechowski, właściciel m.in. Kościerskiej Fabryki Wódek i Likierów, Hotelu Pomorskiego i Bazaru (ówczesnego domu kultury), zwykł codziennie rano stawać na schodach swego sklepu na Rynku i wołać zachęcająco do przechodniów: „komme rin”²¹. Pamięć o przeszłości skrywają również liczne, nadal spotykane nazwiska mieszkańców wywodzące się z języka niemieckiego, jak: Hildebrandt, Burandt, Brandt, Prinz, Stolz, Glock, Block czy Mohr. Nie zetknęłam się niestety z osobą, która nosiłaby nazwisko Berent, które pojawiałoby się jeszcze za czasów II wojny światowej. Właścicielem tartaku był wtedy Heinrich Behrendt, którego Bronisława Niedzielska określa jako „człowieka zamożnego

²⁰ Jerzy Knyba (ur. 10 września 1932, zm. 21 października 2010) – historyk, badacz kultury i historii Kaszub, nauczyciel, działacz społeczny.

²¹ *Powiat Kościerski. Historie znane i nieznanne*, bezpłatny dodatek specjalny do „Dziennika Bałtyckiego”, red. prow. M. Wajer, wrzesień 2006, s. 5.

i powszechnie szanowanego”. Na Rynku, jak wspomina Izolda Wysiecka, sklep należący do rodziny Szopińskich prowadziła w czasie wojny Niemka, Ida Berendt.

„Przemocy symbolicznej” najszybciej ulegały miejsca znajdujące się w centrum miasta, w jego sercu. Jest to widoczne doskonale, gdy zbadamy, co i w jakim okresie znajdowało się na Rynku. Na pocztówce z litografią z około 1850 r. można zaobserwować studnię, a tuż są nią kościół ewangelicki wybudowany w 1823 r.²² Świątynia ze względu na rosnącą liczbę wiernych została rozebrana w 1894 r. i przeniesiona na ulicę Świętojańską²³. W 1905 r. w centralnym miejscu Rynku zostało posadzone drzewo, tzw. dąb Wilhelma, na cześć cesarza niemieckiego Wilhelma II, pod którego panowaniem znajdowała się wtedy Kościerzyna²⁴. Piętnaście lat później, po odzyskaniu niepodległości, drzewo zostało ścięte na polecenie cieśli Ignacego Jereczka przez jego pracownika Kosatera. „Zasłużonego budowniczego”, jak nazywa Jereczka Niedzielska, spotkała surowa kara. Zaraz po wkroczeniu do miasta w 1939 r. zamordowali go hitlerowcy. Wcześniej, w okresie międzywojennym znajdowała się tu ogromna latarnia oraz słup ogłoszeniowy, którego pozbyli się Niemcy w okresie II wojny światowej. W czasach komunizmu stał pomnik żołnierzy Armii Czerwonej z podświetlaną w nocy czerwoną gwiazdą. Monument musiał ulec w późniejszym czasie przebudowie, gdyż ten, który widnieje na zdjęciu z lat pięćdziesiątych, różni się o tego, który pamiętam z lat dzieciństwa. W latach osiemdziesiątych pomnik był zdecydowanie niższy i ukazywał szlak bojowy Wojska Polskiego z Lenino do Kościerzyny. Obecnie Rynek zdobi rzeźba siedzącego Remusa, tytułowego bohatera powieści Aleksandra Majkowskiego, oraz fontanna czynna w okresie letnim, otoczona ławeczkami i ogródkami barowymi. Dzisiejszy wygląd i charakter placu (bardziej rekreacyjny niż reprezentacyjny) wpisuje się znakomicie w teorię Ewy Rewers na temat miasta jako spektaklu i roli ekranów czy luster (np. wodnych, witryn sklepowych itp.) w jego odczytaniu²⁵.

Lektura i konstrukcja literatury wspomnieniowej, szczególnie autorstwa Niedzielskiej i Ossowskiej-Palasz, nasuwa jeszcze jedno ciekawe spostrzeżenie. Te wspomnienia mają silny przestrzenno-wizualny charakter, są bardzo wierną i szczegółową relacją z czasów międzywojennych. Autorki opisują dokładnie znajdujące się przy najważniejszych ulicach miasta budynki, jego mieszkańców i ich historię. Obrazy przesuwają się po kolei, jak na

²² I. Wysiecka, dz. cyt., s. 36.

²³ Tamże, s. 63. Jak podaje autorka, liczba kościerskich ewangelików w XIX w. wrosła szybko z 25 rodzin w 1800 r. do prawie 1300 osób w 1886 r.

²⁴ Tamże, s. 40.

²⁵ E. Rewers, *Ekran miejski*, [w:] *Pisanie miasta - czytanie miasta*, pod red. A. Zeidler-Janiszewskiej, Poznań 1997, s. 41–50.

slajdach albo na starym czarno-białym filmie. Ich pamięć zawarta w zbiorze wspomnień jest jak medium, ekran, w których „przegląda się przeszłość”. Co zaskakujące, opowieść Anny Ossowskiej-Palasz zrodziła się, gdy autorka straciła wzrok, a ulicami miasta dzieciństwa i młodości zaczęła prowadzić wyobraźnia. Z drugiej strony dynamizm obserwacji, poczucie ruchu w przestrzeni nasuwa skojarzenie z pojęciem flaneryzmu, o którym pisze wspomniana wcześniej Ewa Rewers²⁶. Szerzej omawia to zagadnienie także Katarzyna Szalewska w książce *Pasaż tekstowy: czytanie miasta jako forma doświadczania przeszłości we współczesnym eseju polskim*²⁷.

Rynek stanowił od zawsze centralne miejsce Kościerzyny także z powodu ważnych wydarzeń, które symbolizowały przemiany historyczne, wiązały się z wybuchem entuzjazmu i poczucia wspólnoty wśród polskich mieszkańców. Ossowska-Palasz przywołuje kilka takich wydarzeń. Najpierw przypomina przejazd konnicy generała Hallera, „ulanów w obcisłych kurtkach obszytych barankiem” (AOP, s. 8), który spowodował, że ludzie byli aż „nieprzytomni z radości”²⁸. Autorka pisze, że doświadczyła wtedy ogromnej radości wspólnoty, zrywu duszy i powszechnego entuzjazmu: „Nastrój 1920 roku w moim mieście jest porównywalny jedynie do echa późniejszych wydarzeń. [...] Było to gdy «Polska wybuchła», w roku 1978 po wyborze kardynała Wojtyły na papieża i w roku 1980, gdy strajk w Stoczni Gdańskiej zwycięsko się zakończył i powstała pierwsza Solidarność” (AOS, s. 9). Pod koniec swej książki przypomina również inną, radosną i jednocześnie groteskową scenę, która rozegrała się 8 maja 1945 r.:

Skończyła się wojna! Ludzie wylegli na ulicę. Rynek wkrótce zapelniał się tłumem. Na ustawione podwyższenie wszedł pierwszy w wyzwolonej Kościerzynie burmistrz, pan Zimny. W tym czasie oddział żołnierzy radzieckich pędził z Świętojańskiej na Długą ogromne stado owiec. Przy akompaniamencie ich pobekiwań pan Zimny przemowę swą zaczął od słów: Gdy pierwszego września 1939 roku hordy bolszewickie napadły na nasz kraj... (AOP, s. 62–63)

Wspominałam już, że dzisiaj kościerski Rynek różni się znacznie od tego sprzed kilkudziesięciu lat. Większość kamienic została przebudowana, większość z nich utraciła swój dawny urok. Najlepiej zachował się neogotycki ratusz z 1843 r. Przez wiele lat była to siedziba magistratu, jednak z czasem budynek niszczał i przestał nadawać się do użytku.

²⁶ Tamże, s. 48.

²⁷ K. Szalewska, *Pasaż tekstowy: czytanie miasta jako forma doświadczania przeszłości we współczesnym eseju polskim*, Kraków 2012.

²⁸ Pod koniec stycznia Kościerzyna świętuje rocznice wkroczenia wojsk polskich, wyzwalających miasto po 148 latach panowania pruskiego (niemieckiego). Główne obchody mają miejsce na kościerskim rynku, na który, tak jak kiedyś, wkraczają szwoleżerowie rokitniańscy. Podobnie jak w 1920 r., kawalerzystów (rekonstruktorów) witają przedstawiciele władz i mieszkańcy Kościerzyny. Inscenizacje historyczne są dziś ważnym elementem kontaktu z przeszłością i możliwością „indywidualnego przeżywania historii”. Zob. A. Szpociński, dz. cyt.

Dopiero w 1994 r., głównie dzięki inicjatywie Jerzego Knyby, ratusz gruntownie wyremontowano, a na szczyt budynku powrócił także odnowiony zegar. Jest to obecnie jedno z najważniejszych kościerskich miejsc pamięci. Znajduje się tu Muzeum Ziemi Kościerskiej im. dra Jerzego Knyby, jego założyciela, znanego kaszubskiego historyka i antropologa.

Opis postaci Jerzego Knyby zasługuje na kilka słów rozwinięcia. Był człowiekiem, który bardzo dużo uwagi w życiu codziennym, w pracy zawodowej i naukowej poświęcił pamięci związanej z regionem Kaszub i tożsamością Kaszubów. W stosunku do Jerzego Knyby można zaryzykować stwierdzenie, że jest „człowiekiem-miejscem pamięci”²⁹. To dzięki jego gorliwości i zaangażowaniu istnieją dziś wizytówki Kościerzyny, czyli m.in. wspomniane Muzeum, a także ogromny, granitowy pomnik Józefa Wybickiego, znajdujący się przy ulicy Wojska Polskiego.

Zasłużonym dla miasta i regionu społecznikiem oraz kulturoznawcą, trochę dziś zapomnianym, był także Jan Antoni Machut. Zmarły w 2006 r. socjolog był wieloletnim prezesem kościerskiego oddziału Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego, przyczynił się do upamiętnienia ważnych dla regionu postaci, współorganizował legendarne Kaszubsko-Pomorskie Spotkania Wdzydzkie, „[...] od urodzenia związany [...] z Kościerzyną. W tym mieście urodził się 13 czerwca 1937 r., spędził dzieciństwo, młodość i dojrzałe życie związane głównie z pracą nauczycielską. W 1968 r. ukończył socjologię na Wyższej Szkole Pedagogicznej w Gdańsku. Przez pięć lat pełnił funkcję dyrektora Miejskiej Biblioteki Publicznej, później Kościerskiego Domu Kultury. Bardzo mocno zaangażowany w życie społeczne miasta. [...] Za ofiarną działalność odznaczony m.in. Złotym Medalem Opiekuna Miejsc Pamięci Narodowej oraz Pieczęcią Świętopelka Wielkiego” (z biogramu autora *Kościersko-wdzydzkich impresji*³⁰).

Drugą „pamiątką z przeszłości” w centrum Kościerzyny jest „Apteka pod Niedźwiedziem” (w czasie II wojny światowej „Bären Apotheke”) znajdująca się po przeciwległej stronie Rynku. Powstała po I wojnie światowej. Należała do Niemki Erny Wendt i najpierw funkcjonowała na ulicy Długiej. Od połowy lat trzydziestych, jak wspomina Bronisława Niedzielska, z apteką związana była „pani Jarosia”, czyli Jarosława Formańska-Żychlińska, która dzięki dobrej znajomości języka pracowała również w aptece za okupacji i wielokrotnie pomagała w zdobyciu lekarstw dla ludzi ukrywających się w lesie.

²⁹ Na możliwość potraktowania kogoś, szczególnie historyka czy działacza społecznego, jako „miejsca pamięci” zwraca uwagę Pierre Nora w swej przedmowie do: *Rethinking France: Les Lieux de Mémoire*, Vol. 4: *Histories and Memories*, ed. P. Nora, trans. D.P. Jordan, Chicago 2010, s. IX.

³⁰ J.A. Machut, *Kościersko-wdzydzkie impresje*, Gdańsk 1999.

Na ulicy Długiej jeszcze do niedawna znajdowało się również takie miejsce. Był to istniejący od 1875 r. i od zawsze należący do rodziny Dittrich sklep papierniczo-zabawkarski. Wcześniej działała tu również introligatornia, z której pochodziły tak popularne na początku XX w. pocztówki z wizerunkiem Kościerzyny i jej najciekawszych lokalizacji. Kilka kroków dalej stoi dom mieszczkański z połowy XIX w. uważany, zgodnie z informacją na tablicy znajdującej się na ścianie frontowej, za najstarszy w mieście. Podobnie jak sklep Dittrichów, stanowi wielopokoleniowe rodzinne dziedzictwo.

Idąc dalej w kierunku ulicy 8 marca, przy skrzyżowaniu przed budynkiem dawnego Zakładu Najświętszej Marii Panny Anielskiej, stoi kamienica, w której kiedyś znajdował się „Kościerski Bazar” założony przez przedstawicieli ruchu młodokaszubskiego, m.in. dra Aleksandra Majkowskiego, Tomasza Rogalę i Lubomira Szopińskiego. Bronisława Niedzielska i Anna Ossowska-Palasz zgodnie przyznają, że w latach międzywojennych był to główny ośrodek życia społeczno-kulturalnego oraz rozrywkowego i politycznego, z dużą salą widowiskową i restauracją. W tym miejscu swoją siedzibę miała redakcja „Gryfa Kościerskiego”, pisma Towarzystwa Młodokaszubów, które z przerwami ukazuje się do dziś. Na budynku znajduje się tablica upamiętniająca. W latach późniejszych w sali widowiskowej dawnego Bazaru działało aż do końca lat pięćdziesiątych Kino Rusalka. Było to ważne miejsce dla pokolenia osób urodzonych w latach osiemdziesiątych. Na początku XXI w. stare „kino z klimatem” musiało ustąpić na rzecz nowoczesnej technologii. Przy Urzędzie Miasta w wyremontowanej sali widowiskowej im. Lubomira Szopińskiego powstało kino 3D.

Innym ważnym ośrodkiem rozrywkowo-rekreacyjnym, stworzonym o wiele wcześniej, bo w 1841 r., była Strzelnica znajdująca się w lesie przy wyjeździe na Wieprznicę. Budynek należał do działającego w Kościerzynie Bractwa Kurkowego, które w latach dwudziestych XIX w. założyli polscy i niemieccy mieszkańcy, a jego nazwa pochodzi od ulubionej zabawy mieszkańców niemieckich wiosek i miast polegającej na strzelaniu z łuku lub palnej strzelby do celu mającego kształt ptaka (koguta, czyli „kurka”)³¹. Historia tego miejsca jest równie ciekawa co zaskakująca. Powstały na początku parterowy budynek spłonął w 1909 r. Trzy lata później na tym miejscu postawiono okazały obiekt z restauracją, salą balową i pokojem dla gości. W latach międzywojennych Strzelnica „była przede wszystkim ulubionym celem spacerów, a dochodziło się do niej, podobnie jak dziś,

³¹ Szczegółowa historia miejsca znajduje się na stronie Centrum Kultury Kaszubskiej: www.centrum-kaszubskie.pl. [dostęp: 11.01.2013].

piękną aleją starych drzew, które na szczęście ocalały przed zniszczeniem i wycięciem³². Zielona trasa, szczególnie wiosną i latem, pełna była, zwłaszcza w niedziele, odświętnie ubranych ludzi, którzy całymi rodzinami szli odetchnąć cudownym leśnym powietrzem” (BN, s. 89). Po wojnie miało tu swoją siedzibę nadleśnictwo. Od lat sześćdziesiątych do końca XX w. budynek uległ zaniedbaniu i był już przeznaczony do rozbiórki, gdy kilka lat później dzięki europejskim funduszom Strzelnicę odbudowano. Dziś znajduje się tu Centrum Kultury Kaszubskiej z hotelem i restauracją oraz miejsce spotkań współczesnych członków Bractwa³³ i mieszkańców Kościerzyny.

Wolny czas najchętniej spędzano nad okalającymi miasto jeziorami. Nad Kapliczne udawano się na przechadzkę albo lodowisko. Wierzyisko służyło wędkarzom. Na Gałęznym (dziś potocznie nazywanym Gałką) uczono się pływać: „Nauka pływania polegała na zanurzeniu delikwentki opasanej liną pod pachami w głębokiej wodzie. Drugi koniec liny trzymał na pomoście Paweł Bączyński. Trzęsących się ze strachu amatorów instruowano głośnymi rozkazami. Tak mnie też nauczono pływania” (AOS, s. 60) – wspomina autorka *Mojej Kościerzyny*.

Na zakończenie pragnę przeprowadzić analizę znaczenia dawnej Kościerzyny w regionie. Anna Ossowska-Palasz używa w stosunku do niej określenia „małe, prowincjonalne miasteczko”. Rzeczywiście tak było, jeśli wziąć pod uwagę niedużą liczbę mieszkańców i oddalenie od najważniejszych metropolii, czyli Gdańska i Bydgoszczy. Cytowałam już Jerzego Knybę, którego irytowały niespotykane okrzyki zawiadowcy na dworcu PKP. Przed przyjazdem do „niedźwiedziego grodu” usłyszał od swego ojca, że to „dziura”. W podobnym tonie wypowiada się na temat swojego pierwszego wrażenia po spacerze w kierunku śródmieścia. Jego uwagę zwróciły „kocie lby”, czyli brukowane ulice, i zaniedbane odrapane budynki oraz kiepskie warunki mieszkaniowe. Po kilku latach docenił jednak to miejsce za kaszubskie tradycje, spokojny charakter życia i możliwość realizacji swoich historyczno-społeczniowskich pasji: „Jak wszystko w życiu się zmienia. Jeszcze parę lat temu bardzo skrytykowałem Kościerzynę, a teraz? Po dziesięciu latach pobytu, zapuszczałem coraz głębsze korzenie w ten grunt. Zacząłem to miasto, tę ziemię kościerską kochać. Robiłem już coś dobrego dla tego środowiska”. Kończąc wypowiedź, autor zapewne miał na myśli początki prac przy „Izbie Pamięci”,

³² Zabytkowa aleja, o której wspomina w cytowanym fragmencie B. Niedzielska, to liczne stare jawory, dęby i klony przy drodze na Strzelnicę. Swe „ocalenie” zawdzięczają pierwszemu kościerskiemu ekologowi, panu Grzegorzowi Czeszce. Był to Ukraińiec i oficer rosyjski, który po 1920 r. osiedlił się Kościerzynie z dala od rewolucyjnego chaosu.

³³ Oddział Bractwa Kurkowego w Kościerzynie reaktywowano 7 lutego 2008 r.

której załączki w postaci wystawy szkolnej w Liceum Ogólnokształcącym przerodziły się w dzisiejsze Muzeum Ziemi Kościerskiej.

Wizja Kościerzyny jako „zapyziałej dziury” klóci się trochę z rolą, jaką miasto pełniło w czasach przed- i międzywojennych. W tym okresie znajdował się tu jeden z najważniejszych ośrodków szkolnictwa średniego i zawodowego. Dowodem tego były działające instytucje szkolne, których pozostałością są dziś najbardziej reprezentacyjne budynki. W 1866 r. powstało Królewskie Seminarium Nauczycielskie, które od 1878 r. działało w gmachu przy obecnej ulicy Wybickiego. Ciekawą pamiątką działalności szkoły są anonimowe wierszyki niemieckich absolwentów uwiecznione na pocztówkach z pierwszych lat XX w. Jeden z nich brzmi:

Ostatnie pozdrowienia z tej miejscowości,
W której spotkały nas niedole i radości
Teraz musimy stąd odejść już!
Żegnaj Kościerzyno, miasto muz!

Den letzten Gruss von diesem Ort,
Der manche Freude, manches Leid
Für uns gebar. Wir müssen fort!
Leb' wohl! O Berent, Musenstadt!³⁴.

Oprócz Seminarium, Kościerzyna słynęła z Zakładu Najświętszej Marii Panny Anielskiej. Szkoła średnia dla zamożnych dziewcząt miejscowych i pensjonariuszek działała od 1861 r. W latach trzydziestych XX w. ośrodek przejął Zakon Sióstr Urszulanek, później Sióstr Niepokalanek. Bronisława Niedzielska na temat swej edukacji w Zakładzie wypowiada się pochlebnie. Podkreśla, że po jej ukończeniu nie miała kłopotów z dostaniem się na studia romanistyczne w Poznaniu. Inne zdanie na temat szkoły ma Anna Ossowska-Palasz, która ukończyła ją wcześniej, zanim zaczęły prowadzić ją urszulanki: „Zakład opuściłam w 1924 roku. Niewiele zostawił miłych wspomnień, niewiele przekazał mi wiedzy. Przez siedem lat uczyłam się języka francuskiego, którego zupełnie nie pamiętam, więc sposób nauczania chyba nie był właściwy. Renoma Zakładu – wielce przesadzona” (AOP, s. 7). Poza Seminarium i Marienstiftem działały między innymi: Szkoła Ćwiczeń, Gimnazjum Męskie, Szkoła Rolnicza i Handlowa, wieczorowa Szkoła Doksztalcząca oraz ochronka dla dzieci Sióstr Elżbietanek, które do dziś mieszkają w starej kamienicy przy ulicy Kaplicznej. Obecnie szkolnictwo w Kościerzynie reprezentuje kilka szkół podstawowych, gimnazjalnych i zawodowych, liceum ekonomiczne i ogólnokształcące. Ponadto działa Trzyletnie Liceum Ogólnokształcące dla Dorosłych, szkoły policealne przy Kaszubskim Centrum Edukacji „Vademecum”, Centrum Kształcenia Ustawicznego i jedna prywatna szkoła wyższa.

Na zakończenie pragnę podkreślić, że zaprezentowana w niniejszym artykule panorama *lieux de mémoire* może być niekompletna. Tekst stanowi jedynie próbę ukazania

³⁴ I. Wysiecka, dz. cyt., s. 70.

przestrzeni małego miasta w relacji z pamięcią i tożsamością jego mieszkańców. Miejsca pamięci mogą mieć różnorodne oblicza w zależności od indywidualnych doświadczeń i losów ludzi z nimi związanych. Rezygnując niemal całkowicie z opracowań historycznych, zdaję sobie sprawę, że cytowane świadectwa związane są z pamięcią, która może być zawodna czy tendencyjna. Fascynujące w nich jest jednak to, w jaki sposób pamięć ożywa w zetknięciu z miejscami, z którymi łączy się więź emocjonalna. Tego rodzaju pamięć ma ogromną moc i, jak pisze Andrzej Stasiuk, jest jak płomyk zapalki, który „przepala mapy na wylot i przenosi miejsca i rzeczy w dziedzinę wieczności zagrożonej jedynie ewentualną kosmiczną demencją, powiększa w nieskończoność kontynent i wywleka z nicości na światło”³⁵.

SUMMARY

The Lieux de Mémoire in Kościerzyna

157

The article analyses the concept of *lieux de mémoire* by Pierre Nora in Kościerzyna according to the recollection literature of Bronisława Niedzielska, Anna Ossowska-Pałasz and Jerzy Knyba as well as the image of the town in the old photographs and postcards. The aim of the text is to highlight the issue of symbolic power, the theory of Pierre Bourdieu, as Kościerzyna and its citizens suffered from the political transformations several times in the 20th century.

³⁵ A. Stasiuk, *Jadąc do Babadag*, Wołowiec 2004, s. 286.